

Jarosław Jakubowski

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## Zagadka miłości Anny Kareniny (próba analizy egzystencjalnej)

### Wstęp, czyli uwagi metodologiczne

Artykuł stanowi próbę interpretacji miłości Anny Kareniny, tytułowej bohaterki powieści Lwa Tołstoja, w perspektywie szeroko rozumianej filozofii egzystencjalnej. Podejmując taką interpretację, uznajemy rolę Martina Heideggera, a także nawiązujących doń Hansa-Georga Gadamera oraz Paula Ricoeura, za przełomową w dziejach hermeneutyki. O ile bowiem Heidegger dokonał „depsychologizacji rozumienia”<sup>1</sup>, o tyle Gadamer, a zwłaszcza Ricoeur, zarysowali istotne konsekwencje, wynikające z przełomu Heideggerowskiego dla hermeneutyki tekstu, w tym również tekstu literackiego. Jak wskazuje Ricoeur, postheideggerowska hermeneutyka tekstu literackiego polega przede wszystkim na objaśnianiu świata odsłanianego przez dzieło<sup>2</sup>, świata, który jest zawsze, z definicji, sferą bytowania ludzkiego<sup>3</sup>. Zgodnie z tą koncepcją, objaśniać „świat” to nic innego, jak ukazywać określone możliwości bycia-w-świecie, czyli różnego rodzaju *modi* egzystencji ludzkiej. Tak więc interpretacja postaci danego bohatera literackiego oznaczać będzie nie tyle opisywanie jego stanu psychiki (zwłaszcza psychiki pojmowanej tradycyjnie jako „wnętrze”<sup>4</sup> człowieka), co przede wszystkim rozpoznanie i roz-

---

<sup>1</sup> Por. P. Ricoeur, *Zadanie hermeneutyki*, przeł. P. Graff, [w:] *idem*, Język, tekst, interpretacja, PIW, Warszawa 1989, s. 210.

<sup>2</sup> Por. P. Ricoeur, *Hermeneutyka funkcja dystansu*, przeł. P. Graff, [w:] *idem*, Język, tekst, interpretacja, s. 241.

<sup>3</sup> Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, przeł. B. Baran, Inter Esse, Kraków 1993, s. 402-406. Zob. też: W. Luijpen, *Fenomenologia egzystencjalna*, przeł. B. Chwedeńczuk, IW PAX, Warszawa 1972, s. 33.

<sup>4</sup> Zgodnie z tym poglądem, psychika stanowi wnętrze człowieka przede wszystkim w tym sensie, że jest oddzielna od „ciała”, a także w tym sensie, iż nie ma charakteru intencjonalnego.

jaśnienie sytuacji egzystencjalnej, w której się znalazł. Chodzi w szczególności o ukazanie możliwości działania, które się przed nim rysują<sup>5</sup>, a zarazem motywacji, na podstawie których działanie to może być i mogło być urzeczywistniane.

Miłość rozpatrywana pod takim – egzystencjalnym kątem – będzie zatem nie tyle „sprawą uczuć”, „sprawą wnętrza” (jak głosiła tradycja romantyzmu), co przede wszystkim uwikłaniem w pewną sytuację graniczną, w Jaspersowskim znaczeniu tego słowa<sup>6</sup>. Ten, kto kocha, rozpoznaje siebie jako uwikłanego w sytuację, która angażuje go w całej pełni, a zarazem przerasta w pewien sposób<sup>7</sup>. Pojawia się ona bezwiednie, nagle, jak gdyby z zewnątrz w stosunku do danej osoby, pochłaniając ją jednak całkowicie. Pochłonięcie takie oznacza każdorazowo coś więcej niż zmianę „stanu psychicznego” danej osoby. Stanowi ono zmianę jej relacji ze światem. Miłość to pewnego rodzaju specyficzny sposób bycia-w-świecie, taki, w którym dla egzystencji danej osoby konstytutywne staje się szczególnego rodzaju odniesienie do konkretnego „Ty”. Odniesienie to, z istoty swej niezwykle bogate i złożone, charakteryzuje się, po pierwsze, bezwzględnym pragnieniem dobra dla owego Ty (czyli ukochanej osoby), po drugie natomiast przemożnym pragnieniem, a zarazem dążeniem, aby być możliwie jak „najbliżej” owego Ty, to znaczy, aby „współ-żyć” z nim.

## Zagadka niepotwierdzona?

Dlaczego właściwie, podejmując próbę interpretacji wskazanego, specyficznego sposobu bycia-w-świecie Anny Kareniny, uznaliśmy, iż jest to miłość „zagadkowa”? Teza taka, wyrażona w tytule artykułu, już na tzw. pierwszy rzut oka nasuwa rozmaite wątpliwości. Nie chodzi przecież o to, że każda sytuacja egzystencjalna

---

Odcinając się od takiego stanowiska, Gabriel Marcel zwraca uwagę, że pojęcie wewnętrzności może być używane jako kategoria egzystencjalna jedynie pod warunkiem, iż znaczenie tegoż pojęcia będzie odpowiednio wysubtelnione. Zdaniem Marcela, o ile „wnętrze” miałyby oznaczać „sferę myśli”, należy pamiętać, iż autentyczne pograżenie się w głębi swoich myśli oznacza każdorazowo, paradoksalnie, pewien rodzaj wyjścia ku rzeczom, których te myśli dotyczą, czyli w ostatecznym rozrachunku „ku światu”. W tym sensie wewnętrzność okazuje się (zgodnie z fenomenologiczną zasadą intencjonalności) zarazem „zewnątrzością”. Aby to podkreślić, Marcel charakteryzuje wewnętrzność jako „transliminalną”, czyli „ponadgraniczną”, „wykraczającą poza granice” (por. G. Marcel, *Tajemnica bytu*, przeł. M. Frankiewicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995, s. 149).

<sup>5</sup> Por. J.-P. Sartre, *Francois Mauriac i wolność*, przeł. J. Lalewicz, [w:] J.-P., Sartre, *Czym jest literatura? Wybór szkiców krytycznoliterackich*, wybór A. Tatarkiewicz, przeł. J. Lalewicz, wstęp T. Jaroszewski, PIW, Warszawa 1968, s. 74. „Można zrozumieć, czym świadomość jest, jedynie przez to, czym będzie, jako że w swoim aktualnym bycie określa się ona przez swoje możliwości” (J.-P. Sartre, *Czasowość u Faulknera*, [w:] *ibidem*, s. 105-105). Dalej Sartre cytuje Bycie i czas Heideggera: „Nawet jeśli byt ludzki nie ma już nic »przed sobą«, nawet jeśli »zamyka swoje rachunki«, jego byt jest wciąż określony przez to »antycypowanie siebie«. Utrata wszelkich nadziei na przykład nie odrywa bytu ludzkiego od jego możliwości; jest to po prostu »pewien sposób bycia w stosunku do tych możliwości« (ibidem, s. 107). Por. M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, § 46, s. 332.

<sup>6</sup> Por. K. Jaspers, *Sytuacje graniczne* (fragment III tomu *Philosophie*), przeł. M. Skwieciński, [w:] R. Rudziński, *Jaspers*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978, s. 228-232.

<sup>7</sup> Por. np. G. Marcel, *Od sprzeciwu do wezwania*, przeł. S. Ławicki, IW PAX, Warszawa 1965, s. 131.

jest w pewien sposób zagadkowa w tym sensie, iż możliwości ją wyznaczające są niejako z definicji „nieokreślone”, czyli w istocie „nieprzewidywalne”. Ekspozowanie tak rozumianej uniwersalności egzystencjalnej nieokreśloności, prowadzące do trafnej skądinąd, lecz poniekąd trywialnej konstatacji, że „egzystencja ludzka jako taka jest zagadkowa”, z całą pewnością nie mogłoby wystarczyć, aby uchwycić specyfikę miłości Anny Kareniny. Sformułowane wcześniej pytanie (a zarazem wątpliwość dotycząca rzekomej zagadkowości tej miłości) zachowuje swą moc. Dlaczegoż miłość ta, zapytajmy raz jeszcze, miałaby być zagadkowa? Czyż nie jest oczywiste, że miłość Anny Kareniny, niezależnie od tego, jak bardzo byłaby „tragiczna”, jest jednak w ogólnym rozrachunku „zrozumiała”? Historia tej miłości układa się wszakże w dość czytelną, całkiem logiczną całość. Oto Anna Karenina porzuca swego antypatycznego, lodowatego emocjonalnie męża, by paść w ramiona przystojnego i namiętnego oficera armii carskiej. Musi jednak zapłacić za ten romans straszliwą cenę: mściwy mąż zabiera jej ukochanego syna, a także nie chce wydać zgody na rozwód. Poza tym jako „kobieta upadła” skazana jest na niemal całkowitą towarzyską infamię: nie wolno jej, bez ryzyka zniewagi, przebywać w miejscach publicznych. Koniec końców Anna, rozbita emocjonalnie, targana skrajnymi uczuciami: poczuciem niewybaczalnej winy (opuściła wszakże syna, złamała również przysięgę małżeńską), miłością bez opamiętania do swego kochanka, dojmującym upokorzeniem w sferze towarzyskiej, nie wytrzymuje presji psychicznej i popełnia samobójstwo. Cała historia wydaje się tragiczna, lecz jednak, mimo wszystko, banalna. Czy nie jest znamienne, że sam Lew Tołstoj (jeśli wierzyć świadectwu jego syna Ilji) nie lubił powieści o Annie Kareninie i zwykł mawiać, iż „to żadna sztuka napisać, że jakiś oficer zakochał się w mężatce”<sup>8</sup>? Czy nie powinniśmy zatem uznać, że miłość Anny Kareniny nie kryje w sobie żadnej szczególnej tajemnicy, skoro znamy, przynajmniej w ogólnym zarysie, jej motywy (po pierwsze – brak jakiegokolwiek spełnienia emocjonalnego, a jak można domniemywać, również seksualnego w małżeństwie; po drugie – uwodzicielski czar Aleksego Wrońskiego, sprawiający, że po raz pierwszy w życiu Anna doznaje autentycznej męskiej miłości, a tym samym pełnej afirmacji własnej kobiecości) oraz zmiany jej zabarwienia emocjonalnego<sup>9</sup> (stopniowa utrata nadziei na odzyskanie syna, a tym samym na pozbycie się winy w stosunku do niego; systematyczna utrata złudzeń co do możliwości uzyskania rozwodu z Kareninem, a tym samym rozwiewanie się nadziei na zawarcie możliwości związku małżeńskiego z Ukochanym i wyjście z izolacji towarzyskiej; narastające wątpliwości co

<sup>8</sup> Por. I. Tołstoj, *Wspomnienia o moim ojcu*, przeł. J. Tuwim, PIW, Warszawa 1962, s. 118.

<sup>9</sup> Pisząc o życiu emocjonalnym Anny Kareniny, nie sprzeniewierzamy się bynajmniej wcześniejszym deklaram, zgodnie z którymi tytułowy problem miał być rozpatrywany nie w perspektywie „psychologicznej”, ujmującej psychikę jako „sferę wewnętrzną” (w tradycyjnym, „przedfenomenologicznym” sensie tego słowa), lecz w perspektywie egzystencjalnej, eksponującej kategorię bycia-w-świecie. Jak wykazywał Sartre, emocje również, wbrew pozorom, charakteryzują się intencjonalnością, a zatem stanowią pewien sposób odnoszenia człowieka się do świata. Emocja, jak pisze Sartre, to „transformacja świata”. Zob. J.P. Sartre, *Szkic o teorii emocji*, przeł. R. Abramciów, Wyd. UJ, Kraków 2006, s. 73.

do trwałości miłości Ukochanego w stosunku do niej)? Czy komentując rzekomą zagadkę miłości Anny Kareniny, nie wystarczy stwierdzić, iż jest to modelowy wręcz przypadek tzw. miłości nieszczęśliwej? Chodzi o to, że kategoria miłości nieszczęśliwej jawi się, jako *ex definitione* zrozumiała, o ile tylko zgodzimy się, iż niezależnie od bogactwa jej wariantów, wyznacza ją jedna, uniwersalna zasada. Polega ona na tym, że ten, kto kocha, z jakichś względów nie może „być razem” z ukochaną przez siebie osobą. Rzecz jasna, zasada ta dotyczy nie tylko przypadku miłości jednostronnej, nieodwzajemnionej, lecz również miłości dwustronnej, czyli odwzajemnionej. Zgodnie z tą zasadą, zarówno miłość jednostronna, jak i dwustronna, jawi się jako nieszczęśliwa, ze względu na przeszkodę (przeszkody) uniemożliwiającą miłosne spełnienie *par excellence*. Niewątpliwie w przypadku miłości nieodwzajemnionej sama jej jednostronność stanowi podstawową przeszkodę (tym samym miłość nieodwzajemniona, w przeciwieństwie do miłości odwzajemnionej, z istoty swej jest nieszczęśliwa), jednak niekoniecznie jedyną. Jak wielokrotnie wskazywano, katalog rozmaitych przeszkód (w szczególności „kulturowych”, „społecznych”, „moralnych”) uniemożliwiających miłosne spełnienie, jest przebogaty, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z miłością odwzajemnioną, czy też nieodwzajemnioną. Oto na przykład bywa tak, że jeden z uczestników relacji miłosnej (kochający bądź też kochany) zawarł już wcześniej związek małżeński bądź też przyjął święcenia kapłańskie (lub też złożył śluby zakonne). Bywa również tak, że dwoje osób uwikłanych w miłość dzieli przynależność do różnych klas społecznych bądź też wrogich w stosunku do siebie rodzin i narodów lub też odmiennosc wyznawanych religii. Przykłady można by mnożyć bez trudu.

Jak zakwalifikować, biorąc pod uwagę owe rozróżnienia, miłość Anny Kareniny?

Zapewne, mimo różnych nasuwających się wątpliwości, trzeba ją uznać za miłość odwzajemnioną. To prawda, iż Aleksy Wroński jako kochanek nie jest całkiem przekonujący, wydaje się bowiem, że Anna, zwłaszcza w pierwszej fazie ich romansu, jest dla niego przede wszystkim kolejną zdobyczą erotyczną, trofeum lechzącym męską dumę<sup>10</sup>. Nawet jeśli tak było w pierwszej fazie romansu, to

<sup>10</sup> Maciej Adam Sosnowski w imponującym studium *Pokochać dialektykę. O pojęciu miłości w filozofii spekulatywnej z nieustającym odniesieniem do Sorena Kierkegaarda* (UNIVERSITAS, Kraków 2011) interpretuje postać Wrońskiego jako modelowy wręcz przykład kogoś, kto uosabia Kierkegaardowski „estetyczny” sposób życia. Zaznacza jednak, że podmiotowość estetyczna Wrońskiego „wygasa” całkowicie w momencie, kiedy to zostaje porażona nieoczekiwanym zachowaniem Karenina, który nagle zdobył się na akt przebaczenia „wszystkiego wszystkim”. Sosnowski nie zajmuje się dalszymi losami miłości Aleksiego i Anny, uznając, że wspomniany moment, jako wtargnięcie w życie Anny (interpretowanej tak, jak Aleksy, jako uosobienie życia estetycznego) i Aleksiego tego, co ogólne oraz nieskończone (czyli tego, co „etyczne” w sensie Kierkegaardowskim) przesądza o postępującym rozkładzie ich miłości.

Jak się przekonamy, w rozważaniach niniejszych interesować nas będzie, w przeciwieństwie do analiz zaprezentowanych przez Sosnowskiego (który, *notabene*, poświęca *Annie Kareninie*, cały jeden podrozdział swego studium), właściwie wyłącznie to, co działo się już po opuszczeniu Karenina przez Annę. Poza tym, w przeciwieństwie do Sosnowskiego, będziemy zajmować się miłością rozpatrywaną z perspektywy Anny, a nie

jednak obserwując jego dalszy przebieg, trudno odmówić Wrońskiemu miłosnego zaangażowania. Nie waha się zerwać dla swej kochanki z dotychczasowym życiem lekkoducha, decyduje się dokonać dla niej bardzo znaczących wyrzeczeń (dobre kontakty z rodziną, kariera wojskowa), pragnie spędzić z nią resztę życia. Stan depresji, w jakim pogrąża się po jej śmierci (o czym dowiadujemy się z relacji jego matki<sup>11</sup>), wypada uznać za dodatkowe świadectwo jego miłosnego zaangażowania.

Tak więc miłość Anny jest odwzajemniona, Aleksy kocha ją namiętnie. Mimo to trudno uznać ich miłość za szczęśliwą i to bynajmniej nie z powodu tragicznej śmierci Anny. Owa śmierć jawi się przecież jako dopełnienie nieszczęścia, które trawiło w coraz większym stopniu ich miłość. Mamy zatem miłość odwzajemnioną, lecz zarazem nieszczęśliwą. Wraz z tą konstatacją odsłania się pytanie kluczowe dla niniejszych rozważań. Brzmi ono: W jakim właściwie sensie miłość Anny Kareniny jest nieszczęśliwa? Na czym polega owa „nieszczęśliwość”? Odpowiedź na to węzłowe pytanie nie jest wcale taka łatwa, jak mogłoby się w pierwszej chwili wydawać. Nie możemy przecież uznać po prostu, jak w standardowych przykładach miłości odwzajemnionej, lecz zarazem nieszczęśliwej, że Anna jest nieszczęśliwa, gdyż „nie może być razem” z mężczyzną, którego pokochała. Problem polega na tym, że Anna od pewnego momentu „jest razem” ze swoim Ukochanym, a mimo wszystko nadal nie czuje się w pełni szczęśliwa. Dlaczego tak się dzieje? Kwestii tej nie sposób chyba rozwikłać, uznając po prostu, że miłość Anny i Aleksego nie jest utkana z samych szczęśliwych chwil, tzn. nie ma charakteru absolutnie „ciągłego”. Jakkolwiek łatwo byłoby pokazać momenty romansu Anny i Aleksego mogące uchodzić za naruszające tę ciągłość<sup>12</sup>, to jednak sama metoda polegająca na rozszczepianiu doświadczeń na szereg pojedynczych, izolowanych od siebie momentów, nie wydaje się zabiegiem zbyt efektywnym. Już Bergson przestrzegał przed takim „punktowym”, zbyt schematycznym ujmowaniem przeżyć ludzkich. Zwracał on uwagę, że poszczególne przeżycia nie następują po sobie niczym kolejne punkty na osi geometrycznej, lecz przenikają się wzajemnie<sup>13</sup>. Wydaje się, że w przypadku Anny poczucie bycia nieszczęśliwą nie ma charakteru „punktowego”, lecz raczej ciągły (choć *de facto* przejawiający się z mniejszym lub większym natężeniem), równoległy niejako w stosunku do poczucia szczęścia płynącego z tego, że może wieść wspólne życie ze swoim Ukochanym. Czy zagadka miłości Anny Kareniny nie polega zatem właśnie na „Bergsonowskim” przenikaniu się obu wskazanych wątków: „szczęśliwości” oraz

z perspektywy Aleksego. Zastosujemy przy tym inny klucz interpretacyjny, choć skądinąd także nawiązujący w pewien sposób do Kierkegaarda.

<sup>11</sup> Zob. L. Tolstoj, *Anna Karenina*, przeł. K. Iłakowiczówna, Wyd. TPPR „Współpraca”, Warszawa 1986, cz. ósma, rozdz. IV, s. 789-791.

<sup>12</sup> Zob. np. końcówkę rozdz. XXV cz. szóstej (*ibidem*, s. 654) a także początek rozdz. XXXII cz. szóstej (*ibidem*, s. 675-676).

<sup>13</sup> Zob. H. Bergson, *O bezpośrednich danych świadomości*, przeł. K. Bobrowska, E. Wende i S-ka, Warszawa 1913, rozdz. II: „O wielości stanów świadomości. Pojęcie trwania”, s. 53-97.

„nieszczęśliwości”? Idąc tym tropem, można by uznać, że Anna Karenina jest, jakkolwiek brzmiałoby to paradoksalnie, jednocześnie szczęśliwa oraz nieszczęśliwa. Należałoby wówczas zapewne podkreślić, że Anna jest nieszczęśliwa nie tylko w tym sensie, iż „nie doświadcza wyłącznie szczęśliwości”. Nieszczęśliwość jej miłości trzeba by bowiem uznać chyba za coś więcej niż prostą negację szczęśliwości (tzn. za coś więcej niż nie-szczęśliwość). Wypadałoby ją scharakteryzować raczej jako stan „pozytywny”, mający określoną „treść”, swoiste zabarwienie emocjonalne. Biorąc pod uwagę fakt, że to właśnie owa nieszczęśliwa strona miłości Anny Kareniny przykuwa uwagę w nieporównanie większym stopniu niż jej strona szczęśliwa, należałoby uczynić ją zasadniczym tematem rozważań. Kolejny, być może nawet decydujący krok na drodze do rozwikłania tytułowej zagadki polegałby zatem na tym, aby możliwie precyzyjnie ująć, „opisać” treść nieszczęśliwej strony miłości Anny Kareniny.

Czy postępowanie zgodnie z takim „Bergsonowskim” tropem pozwoliłoby faktycznie rozwiązać zagadkę miłości Anny Kareniny? Odpowiedź na to pytanie zależałaby z pewnością w wielkim stopniu od jakości opisu wskazanej nieszczęśliwej strony miłości Anny Kareniny. Niemniej, przed ewentualnym przystąpieniem do takiego opisu, wypada wyrazić wątpliwość, czy narzędzia Bergsonowskie wystarczają, aby efektywnie rozwikłać tytułową zagadkę. Ich zaleta dla naszych rozważań polega, jak się wydaje, przede wszystkim na tym, że pozwalają one zabezpieczyć się przed uproszczeniami wynikającymi z przyjęcia „punktowej”, „przemiennej” (w znaczeniu przeplatania się momentów „szczęśliwych” oraz „nieszczęśliwych”) wizji miłości i wskazać możliwość nieustającego przenikania się jej różnych perspektyw, w szczególności perspektywy „szczęśliwej”<sup>14</sup> oraz „nieszczęśliwej”. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że narzędzia te zostały skonstruowane przez Bergsona nie w celu ujmowania „bycia-w-świecie”, lecz opisu świadomości pojętej na modłę epoki „przedfenomenologicznej”, tzn. świadomości znaturalizowanej, nie-intencjonalnej. Tak więc quasi-Bergsonowska konstatacja głosząca „wielość stanów świadomości” (a w szczególności świadomość bycia zarazem nieszczęśliwą oraz szczęśliwą) Anny Kareniny nie może być uznana za wystarczającą. Idzie bowiem koniec końców nie o „wewnętrzny stan świadomości Anny Kareniny”, lecz o to, w którą stronę ukierunkowane są jej akty świadomości (fenomenologiczna zasada intencjonalności), o to, w jaki sposób wiążą się one ze światem, o złożoność sytuacji, w której się znalazła. Skoro zatem mielibyśmy dalej rozważać wiarygodną skądinąd tezę, że miłość Anny Kareniny jest „jednocześnie” szczęśliwa oraz nieszczęśliwa, trzeba by pokazać te cechy sytuacji, w jakiej się znalazła, które wyznaczają tę dwubiegunowość.

Uwagę swoją powinniśmy skoncentrować (jak już zresztą sugerowaliśmy wcześniej) na biegunie nieszczęśliwości, albowiem to jego obecność nadaje miło-

<sup>14</sup> Por. L. Tolstoj, *Anna Karenina*, s. 471 (początek rozdz. VIII cz. piątej) oraz s. 622 (początek rozdz. XVIII cz. szóstej).

ści Anny Kareniny charakter problematyczny oraz zagadkowy. Czy nieszczęście Anny polega przede wszystkim na tym, że ceną za miłość, która ją pochłonęła, jest ostracyzm towarzyski, na jaki skazani zostali wraz z Aleksym jako para, ostracyzm wymierzony *de facto*, zgodnie z ówczesnymi stereotypami obyczajowymi, przede wszystkim przeciwko niej, jako „kobiecie upadłej”? Czy chodzi więc o to, że Anna i Aleksy są razem tylko połowicznie: mogą bowiem zażywać wspólnego życia jedynie „prywatnie”, mieszkając wspólnie, lecz „publicznie” muszą być (ze względu na presję społeczną) osobno? Jeśli nieszczęśliwość ich miłości polegałaby na takim właśnie niepełnym byciu razem, mielibyśmy do czynienia z sytuacją, którą, mimo jej niepowtarzalności, określa w ostatecznym rozrachunku dobrze znany, banalny schemat. Zgodnie z tym schematem „kochankowie chcą być razem, ale zarazem nie mogą być razem”. Nie ulega wątpliwości, że ostracyzm towarzyski, na jaki skazani zostali Anna i Aleksy, faktycznie stanowi wielką trudność, z którą borykają się jako kochankowie. Niemniej jest to trudność niejako „zewnątrzna” w stosunku do ich miłości. Oznacza sytuację, w której „świat” (w znaczeniu świata towarzyskiego, francuskiego *tout le monde*, a nie Heideggerowskiego świata jako „zespołu odsyłających do siebie narzędzi”) chce przeszkodzić tej miłości, naznaczając tę miłość piętnem nieszczęśliwości, sama jednak miłość jako taka, rozpatrywana niezależnie od tegoż świata, pozostaje szczęśliwa.

Czy tak się rzeczy mają w przypadku związku Anny Kareniny i Aleksego Wrońskiego? Wydaje się, że redukowanie trawiącej ich miłość nieszczęśliwości jedynie do presji wywieranej nań ze strony świata, jest jednak zbyt dużym uproszczeniem. Śledząc przebieg ich romansu, można odnieść raczej wrażenie, że źródło nieszczęśliwości ich miłości jest raczej „wewnętrzne” niż „zewnątrzne”. Miłość Anny i Aleksego przebiega w taki sposób, jak gdyby nie potrafili oni, mimo poczucia szczęścia wynikającego z faktu wspólnego zamieszkiwania, osiągnąć pełnej błogości i harmonii w owym wspólnym życiu. Anna i Aleksy nie wyobrażają sobie życia bez siebie, pragną najgoręcej swojej obecności, autentycznie radują się nią. Nie potrafią jednak zrozumieć siebie wzajemnie na tyle, aby ich miłość była wyłącznie szczęśliwa. Są dla siebie osobami najbliższymi, lecz jednocześnie w jakiś sposób obcy, nieprzeniknionymi.

Być może jednak owe trudności Anny i Aleksego w osiągnięciu wspólnego, harmonijnego życia, określone wcześniej jako wewnętrzne źródło nieszczęśliwości ich miłości wynikają koniec końców z przyczyn „zewnątrznych” w stosunku do niej? Czy napięcia i nieporozumienia między nimi nie są tylko efektem nieuregulowanych relacji ze „światem”? Inaczej mówiąc, czy „wewnętrzna” przyczyna nieszczęśliwości ich miłości nie daje się zredukować do przyczyny „zewnątrznej”, czyli presji wywieranej na nich przez świat? Zasadności odpowiedzi twierdzącej na to pytanie nie można chyba całkowicie wykluczyć. Trudno bowiem określić jednoznacznie, czy i ewentualnie w jak dużym stopniu, brak normalnych relacji towarzyskich może wpływać destrukcyjnie na miłosne pożycie Anny i Aleksego. Z drugiej wszakże strony, warto zwrócić uwagę, że stan tych relacji, jakkolwiek

niezgodny z pragnieniami Anny i Aleksego, jest w miarę stabilny (być może nawet z pewną tendencją zwyżkową, „korzystną”<sup>15</sup>), podczas gdy niezrozumienie między kochankami narasta. Skoro zatem jakość miłosnego pożycia Anny i Aleksego miałyby zależeć przede wszystkim od ich relacji ze światem, w jaki sposób wytłumaczyć dysproporcję między „stabilnością” tych relacji a „dynamiką” postępującego nieporozumienia między kochankami?

Dlaczego jednak, można by kontrargumentować, Anna czuje się najbardziej szczęśliwa i beztroska właśnie podczas wspólnego z Aleksym wyjazdu do Włoch, czyli w okresie, kiedy to jako obcokrajowcy w nieporównanie mniejszym stopniu niż w ojczystej Rosji poddani są presji towarzyskiej? Czy beztroska Anny nie wynika właśnie stąd, że będąc za granicą, uwolniła się ona praktycznie od wywieranego w sposób mniej lub bardziej bezpośredni nacisku otoczenia? I czy w związku z tym nie należałoby wyciągnąć wniosku, że poziom miłosnego szczęścia Anny zależy w znaczącym stopniu od stanu relacji, w jakich pozostaje ona (wraz z Aleksym) ze światem? Wniosek ten wyglądałby mniej więcej tak:

Anna, dzieląc życie z Aleksym, może osiągnąć pełnię szczęścia, pod warunkiem jednak, że „świat” nie będzie jej w tym przeszkadzał. Miłosnemu szczęściu Anny mogą zagrozić jedynie przyczyny zewnętrzne, światowe. Rzekome przyczyny wewnętrzne, zakłócające szczęście Anny to fikcja. Pobyt Anny i Aleksego we Włoszech świadczy o tym dobitnie.

To prawda, iż Anna, jak wskazuje narrator, czuje się we Włoszech „niewybaczalnie szczęśliwa”<sup>16</sup>. Nasuwa się wszakże pytanie dotyczące decyzji kochanków o powrocie do Rosji. Dlaczego mianowicie Anna, skoro czuje się tak dobrze za granicą u boku Ukochanego, zgadza się powrócić do Rosji, czyli do „świata”? Czy nie jest tak, że właśnie to, co motywuje Annę do powrotu, zakłóca jej błogostan sielskiego życia i może w związku z tym zostać określone jako wewnętrzne źródło nieszczęśliwości jej miłości do Aleksego? Z relacji narratora dowiadujemy się, iż przyczyn powrotu kochanków do ojczyzny było kilka, ale tylko jedną określa on *explicite*<sup>17</sup>. Przyczyną tą nie jest bynajmniej tęsknota Aleksego za światowymi rozrywkami (choć skądinąd wiemy, iż takąż odczuwał<sup>18</sup>), nie są nią również względy

<sup>15</sup> Anna zdaje sobie sprawę, że jej izolacja towarzyska nie jest całkowita. Z biegiem czasu odwiedzają ją osoby, które teoretycznie mogłyby jej unikać, przykładem tego może być wizyta Konstantego Lewina (cz. siódma, rozdz. X).

<sup>16</sup> „W tym pierwszym okresie swego wyzwolenia [czyli porzucenia męża i wyjazdu do Włoch wraz z Ukochanym – J.J.] i szybkiego powrotu do zdrowia Anna czuła się niewybaczalnie szczęśliwa i pełna radości życia. [...] Im więcej poznawała Wrońskiego, tym bardziej go kochała. Kochała go i dla niego samego, i za miłość jego ku niej” (L. Tolstoj, *Anna Karenina*, cz. piąta, rozdz. VIII, s. 471-472).

<sup>17</sup> Por. początek rozdz. XXIX cz. piątej (*ibidem*, s. 539).

<sup>18</sup> „Trzeba było czymś zająć szesnaście godzin dnia, bo za granicą żyli bez żadnych zobowiązań, znajdując się poza tym kręgiem światowego życia pochłaniającym czas w Petersburgu. O rozrywkach kawalerskich, które podczas poprzednich wycieczek za granicę zajmowały Wrońskiego, nie można było nawet marzyć, gdyż jedyna tego rodzaju próba wywołała u Anny przygnębienie nieoczekiwane i niewspółmierne z faktem spożycia późnej kolacji ze znajomymi” (cz. piąta, rozdz. VIII – *ibidem*, s. 473).



finansowe. Przyczyna ta to usilne pragnienie Anny, aby zobaczyć ukochanego synka Sieriożę.

Oczywiste jest zatem, że Anna nie może być w pełni szczęśliwa spędzając czas z Aleksym we Włoszech. Oprócz miłości do kochanka doznaje ona bowiem wciąż (z czego zresztą zdaje sobie zresztą doskonale sprawę) również innego rodzaju miłości, jakim jest miłość matczyna. Anna przeżywa konflikt dwóch miłości, którego kwintesencją jest to, że nie może być jednocześnie z dwiema ukochanymi osobami. Wie, że bycie z jedną z nich możliwe jest tylko kosztem rozłąki z drugą<sup>19</sup>. Jaki wszakże wniosek wynika dla naszych rozważań z faktu, iż Anna przeżywa konflikt dwóch (co prawda odmiennych rodzajowo) miłości?

Nie ulega wątpliwości, że konflikt ten nadaje miłości Anny do Aleksego piętno nieszczęśliwości. Skoro jednak źródło tej nieszczęśliwości tkwi w konflikcie dwóch odmiennych miłości przeżywanych przez Annę, tym samym z definicji ma ono charakter zewnętrzny w stosunku do każdego z biegunów owego konfliktu. Źródło to ma charakter niejako metapoziomowy zarówno w odniesieniu do miłości skierowanej ku Aleksemu, jak i w odniesieniu do miłości skierowanej ku Sierioży. Zgodnie z tą konstatacją nie jest zatem tak, iż to w samej relacji miłosnej z Aleksym tkwi źródło nieszczęśliwości Anny. O ile czuje się ona nieszczęśliwa nawet podczas całkowicie beztroskiego, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, pobytu z Aleksym we Włoszech, dzieje się tak, gdyż cały czas jest owładnięta również innym rodzajem miłości, jakim jest miłość matczyna skierowana do Sierioży. Jakkolwiek nie sposób zakwalifikować cierpienia Anny z powodu rozłąki z Sieriożą jako typowej, „światowej” przyczyny, nadającej miłości do Aleksego piętno nieszczęśliwości, to jednak wypada zgodzić się, że przyczyna ta ma charakter wewnętrzny w stosunku do tej miłości.

Konstatacja ta wskazuje, iż nie udało się dotychczas obronić tytułowej tezy niniejszych rozważań głoszącej „zagadkowość” miłości Anny Kareniny do Aleksego Wrońskiego. Zgodnie bowiem z naszymi wcześniejszymi ustaleniami, miłość ta byłaby zagadkowa wówczas, gdyby jej nieszczęśliwa strona nie mieściła się w schemacie, zgodnie z którym kochankowie „chcą być razem, lecz nie mogą być razem ze względu na przeszkody zewnętrzne w stosunku do ich miłości”. Tymczasem po raz kolejny okazuje się, że Anna jest nieszczęśliwa jako kochanka właśnie z powodów „zewnętrznych”. Teza o zagadkowości jej miłości pozostaje niepotwierdzona.

## Strach

Czy istnieje jednak, mimo wszystko, jakakolwiek szansa obrony tytułowej tezy? Wydaje się, że rezygnacja z prób takiej obrony byłaby cokolwiek przedwczesna.

<sup>19</sup> „Kocham wyłącznie te dwie istoty, tymczasem one się wzajemnie wykluczają. Nie mogę ich zespolic, a tylko tego mi potrzeba” (cz. szósta, rozdz. XXIV – *ibidem*, s. 650).

Spróbujmy mianowicie raz jeszcze przyjrzeć się przeżyciom Anny z okresu jej „sielskiego” pobytu we Włoszech. Czy rozdzierająca tęsknota za Sieriożą faktycznie stanowi jedyne źródło nieszczęśliwości trawiącej jej miłość? Do odpowiedzi przeczącej na to pytanie skłania wypowiedziana jak gdyby mimochodem, a jednak bardzo znamienna uwaga narratora dotycząca bezpośrednio relacji miłosnej Anny z Aleksym:

Nie ważyła się okazywać Wrońskiemu, jak bardzo uświadamia sobie własną nicność w porównaniu z nim. Zdawało jej się, że wiedząc o tym, gotów przestać ją kochać, a obecnie niczego się tak nie obawiała – mimo że żadnych ku temu nie było powodów – jak utraty jego miłości.<sup>20</sup>

Uwaga ta dostarcza dla naszych rozważań informacji na tyle cennych, iż może posłużyć za trop w dalszych poszukiwaniach. Oto dowiadujemy się, iż w miłości do Aleksego tkwi swoista rysa zaburzająca jej sielankowy obraz. Co więcej, wypada podkreślić, że jeśli rysa ta mogłaby zostać uznana za źródło nieszczęśliwości Anny, to z konieczności musiałoby ono być wewnętrzne w stosunku do jej miłości skierowanej ku Aleksemu. Tym samym miłość ta, jako wewnętrznie nieszczęśliwa, nie mieściłaby się już w przywoływanym wcześniej schemacie, zgodnie z którym „kochankowie chcą być razem, lecz nie mogą być razem, ze względu na przeszkody zewnętrzne w stosunku do ich miłości”. W ten sposób, ujawniając miłość Anny do Aleksego jako wewnętrznie nieszczęśliwą, mielibyśmy wreszcie prawo uznać, że potwierdza się fakt, iż ma ona charakter zagadkowy. Tak więc zadanie, które stoi przed nami w pierwszej kolejności na obecnym etapie naszych rozważań, polega przede wszystkim na tym, aby zastanowić się, na ile poważna jest wskazana „miłosna” rysa Anny. O ile jednak udałoby się potwierdzić zagadkowość miłości Anny, nie powinniśmy poprzestać na tej konstatacji, lecz uczynić kolejny krok naprzód i podjąć próbę jej rozwikłania.

Czego dowiadujemy się zatem z przywołanej, „demaskatorskiej” uwagi narratora na temat sytuacji miłosnej Anny? Po pierwsze tego, że Anna nie jest w stanie zdobyć się na pełną szczerość w stosunku do swego kochanka i porozmawiać z nim o wszystkich swoich odczuciach dotyczących ich związku. Po drugie, mamy okazję przekonać się, iż Anna nie czuje się równoprawną partnerką miłosnej relacji z Aleksym. Annie wydaje się, że nie jest godna miłości Aleksego. Po trzecie, dowiadujemy się, że Anna, kochając Aleksego, obawia się zarazem utraty jego miłości. Nawet jeśli dane te nie wystarczają, aby uznać Annę za nieszczęśliwą już podczas jej pobytu we Włoszech, to jednak odsłaniają takie cechy miłosnej relacji z Aleksym, które przy zwiększonym nasileniu z całą pewnością mogą tę nieszczęśliwość wywołać. Każda ze wskazanych trzech cech tej relacji stanowi potencjał mogący czynić miłość Anny Kareniny nieszczęśliwą. Mimo iż trudno uchwycić moment, w którym Anna z kochanki potencjalnie nieszczęśliwej staje się kochanką faktycznie nieszczęśliwą, wiemy z opisu przekazanego przez

<sup>20</sup> Cz. piąta, rozdz. VIII – *ibidem*, s. 472.

narratora, że w takim właśnie kierunku ewoluuje jej miłość do Aleksego. Anna po powrocie z Włoch do Rosji w coraz większym stopniu czuje się osamotniona w swym miłosnym związku z Aleksym<sup>21</sup>, nie poprawia się bynajmniej (a wręcz przeciwnie, pogarsza się) jej poczucie własnej wartości jako kochanki<sup>22</sup>, coraz bardziej paraliżuje ją zarazem strach przed utratą miłości Ukochanego<sup>23</sup>. Nawet świadomość, że ma wspólnie z Ukochanym rozwijającą się wspaniałą córeczkę, nie wystarcza, żeby rozwiać obawy Anny dotyczące trwałości jego miłości. Anna, pomimo rozmaitych wysiłków, nie potrafi wykrzesać z siebie macierzyńskich uczuć w stosunku do córeczki, nie czuje z nią żadnego związku emocjonalnego<sup>24</sup>. Zdaje sobie jednocześnie sprawę, że Aleksy zauważa jej chłód emocjonalny w stosunku do ich dziecka, co wprawia ją w stan dodatkowego przygnębienia<sup>25</sup>.

Czy potrzebne są kolejne dowody, aby uzasadnić tezę, że miłość Anny do Aleksego jest nieszczęśliwa z powodów wewnętrznych? Pytanie to, postawione na obecnym etapie rozważań, ma charakter raczej retoryczny, zwłaszcza, że można by wskazać również inne dowody owej nieszczęśliwości, chociażby takie jak obsesyjna (i jak świadczy narrator – całkowicie bezpodstawną) zazdrość Anny o Ukochanego<sup>26</sup>. Zgodnie z przyjętymi wcześniej kryteriami możemy zatem stwierdzić, że miłość Anny do Aleksego cechuje zagadkowość, albowiem jako miłość nieszczęśliwa nie mieści się ona w schemacie wyrażonym przez formułę „Kochankowie chcą być razem, lecz zarazem nie mogą być razem”.

W jaki jednak sposób znaleźć nic przewodnią, która mogłaby nam pomóc w rozwikłaniu tytułowej zagadki? Czyż nicią tą nie mogłaby być kwestia stra-

<sup>21</sup> Por. np. końcówkę rozdz. XXXI cz. piątej – *ibidem*, s. 548-549.

<sup>22</sup> „Porzuć mnie, porzuć! – powtarzała głosem przerywanym od łkań. – Jutro wyjadę... Zrobię więcej jeszcze... Kimże ja jestem? Upadła kobietą, kamieniem u twojej szyi. Nie chcę przyprawiać cię o cierpienie, nie chcę! Zwrócę ci wolność” (cz. siódma, rozdz. XXIV – *ibidem*, s. 755-756).

<sup>23</sup> „I nagle zaświtała jej dziwna myśl: a może Wroński już jej nie kocha? [...] Gdy zdarzenia dni ostatnich jąły przesunąć się przed nią, zdało się jej, że widzi we wszystkim potwierdzenie tej okropnej myśli. [...] Myślała, że Wroński już jej nie kocha, czuła się bliska rozpacz i dlatego ogarnęło ją osobliwe podniecenie” (część piąta, rozdział XXI – *ibidem*, s. 548). Zob. też następujący fragment: „Oczekiwała go dzień cały, a wieczorem idąc do siebie i dając polecenie, by mu powiedziano, że ją boli głowa, zdała się na rozstrzygnięcie losu: »Jeśli mimo słów pokojowej przyjdzie do mnie, to oznacza, że mnie jeszcze kocha. Jeśli nie, to wszystko skończone«” (cz. siódma, rozdz. XXVI – *ibidem*, s. 762).

<sup>24</sup> „Anna [...] wzięła ją na ręce, pocałowała jej świeży policzek i gołe łokietki, ale na widok córeczki uświadomiła sobie jeszcze dotkliwiej, że uczucie, jakie dla niej żywiła, w porównaniu do tego, co czuła w stosunku do Sierioży, to nawet nie była miłość. Wszystko było w tej dziewczynce miłutkie, lecz nie wiedzieć czemu nie chwytalo za serce” (część piąta, rozdział XXXI – *ibidem*, s. 546-547). Zob. też następujący fragment: „W tym samym czasie córeczka jej zachorowała; Anna poczęła ją pielęgnować, lecz to jej nie absorbowalo, tym więcej, że choroba nie była groźna. Mimo wszelkich wysiłków nie mogła pokochać tego dziecka, a udawać miłości nie umiała” (cz. szósta, rozdz. XXXII – *ibidem*, s. 676).

<sup>25</sup> „»Wiem, co chciał [Aleksy – J.J.] powiedzieć: chodziło o to, że to nienaturalne nie kochając własnej córeczki kochać dziecko cudze. Czyż on się zna na miłości do dzieci?... Czy rozumie moją miłość do Sierioży, którą jemu złożyłam w ofierze?«” (cz. siódma, rozdz. XXIII – *ibidem*, s. 751).

<sup>26</sup> „Miłości tej – która, jej zdaniem, winna była skupiać się całkiem na niej jednej – ubyło. Wynikało to stąd, według jej rozumowania, że Wroński część tej miłości trwonił na inne lub inną kobietę, i Anna była zazdrosna. Zazdrosna była nie o jakąś określoną kobietę, lecz o ten ubytek, i nie mając na razie żadnego przedmiotu dla swej zazdrości poszukiwała go” (cz. siódma, rozdz. XXIII – *ibidem*, s. 749).

chu, który dręczy Annę? Strach ten stanowi wszakże jej najbardziej uniwersalną udrękę, taką, która ogarnia w pewien sposób wszystkie inne, wskazane wcześniej, „wewnętrzne” (w znaczeniu usytuowania „wewnątrz” relacji miłosnej z Aleksym, a nie „w świecie”) źródła nieszczęśliwości Anny. Tak więc, o ile Anna nie potrafi zdobyć się na szczerą rozmowę z Aleksym na temat swych odczuć dotyczących ich związku, dzieje się tak zapewne dlatego, że boi się niezrozumienia ze strony swego Ukochanego. Jeśli z kolei czuje ona, że nie jest godna jego miłości, odczucie to jest przepełnione strachem, iż Aleksy je odkryje i wykorzysta w jakiś sposób przeciwko niej. Jasne jest również, że nie sposób oddzielić żywionej przez Annę zazdrości o domniemane kochanki Aleksiego, od obawy, że Ukochany naprawdę ją zdradza. Wszystkie te obawy Anny ogniskują się w poczuciu zagrożenia, którego kwintesencją jest strach przed utratą miłości Ukochanego. Anna boi się, że miłość Aleksiego będzie coraz słabsza, aż w końcu wygaśnie całkowicie.

Ukazując rolę, jaką strach odgrywa w miłości Anny do Aleksiego, nie powinniśmy jednak zbyt szybko ogłaszać sukcesu na drodze do rozwikłania tytułowej zagadki. Chodzi o pewnego rodzaju intrygującą dwuznaczność, którą strach ten kryje w sobie. Z jednej mianowicie strony, jawi się on jako zrozumiały, dlatego, że znamy rozmaite jego przejawy. Z drugiej wszakże strony, przeciwnie, wydaje się on niepojęty, gdyż jego źródło jest niejasne i tajemnicze. Wiemy co prawda, czego się boi Anna, nie wiemy jednak, dlaczego się boi. Przedmiot strachu niekoniecznie musi być przecież jego motywem (w Husserlowskim sensie tego słowa<sup>27</sup>), tzn. tym, ze względu na co ów strach się rodzi. Rzecz jasna, mało prawdopodobne, aby w przypadku strachu dręczącego Annę zachodziła tego rodzaju tożsamość między jego przedmiotem oraz motywem. Narrator poświadczał wszak wielokrotnie, że obawy Anny dotyczące jej Ukochanego są „całkowicie bezpodstawne”, Aleksy kocha Annę nieustannie i ani przez moment nie zamierza jej porzucić. Jeżeli tak, źródło (albo inaczej mówiąc – motyw) obaw Anny musi tkwić gdzie indziej.

## Lęk samej siebie, czyli trwoga

W jaki sposób znaleźć źródło obaw Anny? Być może warto zastanowić się, czy Anna nie boi się w istocie czegoś więcej, niż tego, co wyrażają jej szczegółowe obawy, określane łącznie jako „strach przed utratą miłości Aleksiego”? Czy nie jest tak, że strach ten skrywa jakieś dodatkowe pokłady, których nie sposób zredukować do kwestii relacji miłosnej z Ukochanym? Oto np. w jednej ze sprzeczek z Aleksym, mających miejsce w końcowej fazie ich romansu, Anna wypowiada,

<sup>27</sup> Jak uczy Husserl, podstawa związku motywacyjnego to zależność „ponieważ – więc”, która jest czymś innym niż zależność zachodząca między przyczyną i skutkiem w sensie przyrodniczym. Por. E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, Księga druga, przeł. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1974, s. 323-326.

a właściwie wykrzykuje, bardzo znamienne słowa na temat odczuwanego przez siebie strachu:

Gdy czuję tak jak w tej chwili, że odnosisz się do mnie wrogo, tak właśnie – wrogo, gdybyś wiedział, co to dla mnie znaczy!... Gdybyś wiedział, jak w takich chwilach jestem bliska nieszczęścia, jaki strach odczuwam przed sobą samą, jaki strach! – I odwróciła się tłumiąc łkania.<sup>28</sup>

Cóż znaczy mianowicie określenie (które *notabene* wywarło na Aleksym tak piorunujące wrażenie, iż usłyszawszy je natychmiast „skapitulował” w sprzeczek) „strach przed sobą samą”, wyryte w pamięci Anny, wspominającej tę sprzeczkę, w słowach „lękam się sama siebie”<sup>29</sup>?

Wskazuje ono, że Anna nie boi się wyłącznie tego, co zagraża jej niejako z „zewnątrz”, tego, co nie zależy od działań (a tym samym decyzji) przez nią podejmowanych. Obawia się ona również tego, co zagraża jej od „wewnątrz”, tzn. własnej nieprzejrzystości i obcości, jaką odczuwa w stosunku do siebie samej. Anna nie boi się zatem jedynie możliwości, poprzez które „świat” wraz ze wszystkimi ludźmi w nim osadzonymi (wliczając również kogoś tak szczególnego jak Aleksy) mógłby wpłynąć na jej dalsze losy. Boi się możliwości własnego działania, decyzji, które mogłaby podjąć. Przeraza ją przy tym, jak można przypuszczać, nie tyle możliwość jakiegoś konkretnego, „tego lub tamtego” działania, co nieokreśloność samego aktu wyboru dotyczącego działania jako takiego. Inaczej mówiąc, przeraza ją możliwość możliwości własnego działania. Sytuacja taka znana jest od czasów Kierkegaarda, jako doświadczenie „trwogi” (albo inaczej „lęku”). Zgodnie z uznawanymi za klasyczne analizami Kierkegaarda (*O pojęciu lęku*), a także nawiązujących doń Heideggera (*Bycie i czas*) oraz Sartre’a (*Byt i nicność*), trwogę, mimo jej „fenomenalnego pokrewieństwa ze strachem”<sup>30</sup>, różni od strachu w szczególności to, że jest ona w stosunku do niego metapoziomowa. Strach ma zawsze jakiś określony przedmiot, podczas gdy trwoga (lęk), jest nieprzedmiotowa w tym znaczeniu, że jej przedmiot jest nieokreślony. Owym nieokreślonym przedmiotem jest właśnie to, że mam uczynić coś, czego nie jestem jeszcze w danym momencie przewidzieć<sup>31</sup>. Trwoży mnie nie tyle to, „co” mam czynić, ile to, „że” mam coś czynić. Skoro więc to ja sam jestem tym, kto ma podjąć nieznaną dla mnie jeszcze, a w konsekwencji przerażającą mnie działanie, wynika stąd, że wzbudzam trwogę w stosunku do siebie samego<sup>32</sup>. Doświadczając trwogi, jawię się samemu sobie jako ten, który z jednej nie ma w sobie (ani tym

<sup>28</sup> L. Tolstoj, *Anna Karenina*, cz. siódma, rozdz. XII, s. 715.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 716 (cz. siódma, rozdz. XII). Porównaj też rozdz. XXIII cz. siódmą – *ibidem*, s. 751: „Spostrzegła nagle, że usiłując zmusić się do spokoju, znów – jakby raz jeszcze zakreślając koło, które już tylekroć przebiegła – powróciła do poprzedniego rozdrażnienia. Naówczas przeraziła się samej siebie. »Czy istotnie jest to niemożliwe do osiągnięcia? Czy ja naprawdę nie potrafię wziąć się w ręce?... «”.

<sup>30</sup> Por. M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 262.

<sup>31</sup> Por. J.-P. Sartre, *Byt i nicność*, przekład zbiorowy, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2007, s. 63 i n.

<sup>32</sup> Por. S. Kierkegaard, *Pojęcie lęku*, przeł. A. Szwed, De Agostini, Warszawa 2002, s. 186.

bardziej w „świecie”) punktu oparcia (bo moje przyszłe decyzje i działanie są nieokreślone, czyli „niepewne”), a który z drugiej strony nie jest w stanie uciec od siebie samego. Trwoga odsłania tym samym moje bycie-w-świecie jako takie, a w szczególności jego bodajże najbardziej konstytutywną cechą, którą stanowi „mojość”, to znaczy wymiar pierwszoosobowy.

Jeśli jednak „lęk samej siebie” odczuwany przez Annę faktycznie oznacza trwogę w egzystencjalnym sensie tego słowa, to skąd wiadomo, że owa trwoga jest źródłem strachu, iż Aleksy ją porzuci? Czy nie jest bardziej prawdopodobne, że zachodzi sytuacja odwrotna, polegająca na tym, iż trwoga Anny uzależniona jest od jej strachu przedmiotowego? Czy nie mogłoby być tak, że Anna tak bardzo boi się utraty miłości Ukochanego, iż wskutek tej obawy doznaje w końcu trwogi i to w jej najbardziej „skrajnej” postaci – lęku przed śmiercią<sup>33</sup>?

Przystępując do odpowiedzi na to pytanie warto zwrócić uwagę, iż tkwi w nim zasadnicza słabość natury czysto formalnej. Z jednej strony bowiem posługuje się ono egzystencjalnym pojęciem trwogi, oznaczającym *ex definitione* jej autonomię w stosunku do strachu przedmiotowego, z drugiej natomiast strony podaje ową autonomię w wątpliwość. Inaczej mówiąc, pytanie owo, jako kwestionujące to, co samo zakłada, trzeba uznać za źle sformułowane. Lęk samej siebie doświadczany przez Annę, mógłby być uzależniony od strachu przedmiotowego (od obawy o utratę miłości Aleksego) tylko wówczas, jeśli nie byłby trwogą egzystencjalną. W przeciwnym wypadku lęk ów, jako trwoga egzystencjalna, musiałby być wobec tego strachu autonomiczny z definicji. Gdybyśmy jednak zdecydowali się, mimo wszystko (nawet jeśli miałyby się to odbyć za cenę odrzucenia egzystencjalnej koncepcji trwogi Kierkegaarda, Heideggera i Sartre’a), na podtrzymanie tezy głoszącej, iż „lęk samej siebie” wynika w przypadku Anny Kareniny z jej strachu przedmiotowego (czyli obawy przed utratą miłości Aleksego), popadlibyśmy natychmiast w nową trudność. Mielibyśmy mianowicie problemy z wyjaśnieniem, skąd właściwie bierze się przedmiotowy strach Anny. Teza głosząca, że ów strach przedmiotowy wywołuje lęk samej siebie, a zarazem sam z tegoż lęku wynika, narażona w sposób oczywisty na zarzut błędnego koła, nie wydaje się zbyt zachęcająca. Znacznie bardziej obiecująca jest, zarysowana już wcześniej teza przeciwna, zgodnie z którą zakwalifikujemy „lęk samej siebie” odczuwany przez Annę jako trwogę egzystencjalną, w Kierkegaardowskim znaczeniu tego słowa.

Przed wszystkim przyjęcie takiej tezy stwarza możliwość uporania się ze sprawiającym nam dotychczas tyle kłopotu problemem przedmiotowego strachu

<sup>33</sup> „»Oto śmierć« – pomyślała i ogarnął ją taki strach, że długo nie mogła zrozumieć, gdzie się znajduje, ani znaleźć drżącymi rękoma zapalek, by zapalić nową świecę na miejsce tej, która dopaliła się i zgasła. »Nie, raczej wszystko inne niż to! Chcę żyć, żyć! Kocham go przecież. Kocha mnie i on! Tak już nieraz bywało; to przejdzie« – mówiła sobie ciesząc się z powrotu do życia i czując, jak łzy radości spływają po jej policzkach. I aby otrząsnąć się z przerażenia, zerwała się z łóżka i szybko przeszła do pokoju” (L. Tolstoj, *Anna Karenina*, cz. siódma, rozdz. XXVI, s. 762).

Anny (czyli obawy przed utratą miłości Aleksego), a dokładniej – problemem źródeł (motywów) tego strachu. Nic nie stoi mianowicie na przeszkodzie aby, zgodziwszy się, że trwoga odczuwana przez Annę jest autonomiczna w stosunku do jej strachu przedmiotowego (obawy, że Aleksy ją porzuci), uczynić jeden krok dalej i uznać tę trwogę za źródło (motyw) owego strachu. Tak więc zgodnie z tą tezą przedmiotowy strach Anny wyraża w ostatecznym rozrachunku zawoalowaną trwogę egzystencjalną. Anna boi się utraty miłości Aleksego dlatego, że przenika ją (z czego niekoniecznie zdaje sobie sprawę) trwoga egzystencjalna, czyli lęk o swoje własne bycie-w-świecie jako takie. Bywają chwile, w których Anna doświadcza trwogi bezpośrednio, jako „lęku samej siebie”, najczęściej jednak trwoga taka daje o sobie znać drogą pośrednią, przyjmując postać strachu przed utratą miłości Ukochanego. Lęk samej siebie oraz strach przedmiotowy to w przypadku Anny dwa różne oblicza tej samej egzystencjalnej trwogi.

W jakim stopniu konstatacja dotycząca zależności między trwogą egzystencjalną Anny a jej strachem przedmiotowym przyczynić się może do rozjaśnienia tytułowej kwestii? Znaczenie tej konstatacji trudno przecenić. Zyskujemy wraz z nią kolejne ważne ogniwo dopełniające nasze wcześniejsze ustalenia. O ile bowiem wcześniej ustaliliśmy, że miłość Anny jest zagadkowa ze względu na trawiącą ją „wewnętrzzną nieszczęśliwość”, której źródło to strach przedmiotowy, o tyle teraz okazuje się, że ów strach przedmiotowy jest zamaskowaną trwogą egzystencjalną. Kluczem do zagadki miłości Anny Kareniny okazuje się zatem doświadczenie trwogi: miłość ta jest nieszczęśliwa, albowiem przenika ją trwoga egzystencjalna.

### „Kim jestem?”

W jaki jednak sposób uczynić z tego klucza użytek? Czy potrafimy określić bliżej relację zachodzącą między trwogą Anny a jej miłością do Aleksego? Jak to się dzieje, że Anna, kochając Aleksego, trwoży się? Formułując tego rodzaju pytania, nie pretendujemy bynajmniej do tego, aby odkryć „przyczynę” trwogi, ani tym bardziej „przyczynę” miłości. Co się tyczy trwogi egzystencjalnej zachowuje ona każdorazowo, w odniesieniu do konkretnego bycia-w-świecie (a tym samym w odniesieniu do wszystkich zdarzeń konstytuujących je) status transcendentálny (czyli niezależny od jakiegokolwiek łańcucha przyczynowego), właśnie dlatego, że to ona umożliwia odsłonięcie owego bycia-w-świecie. Z kolei co do ewentualnych prób poszukiwania przyczyn miłości dość przywołać chociażby słynne stwierdzenie Pascala, zauważającego cokolwiek ironicznie, że „przyczyną miłości jest jakieś nie wiadomo co”<sup>34</sup>. Nie będziemy zatem zastanawiać się, jak doszło do

<sup>34</sup> B. Pascal, *Mysli* (180), przeł. T. Żeleński (Boy), IW PAX, Warszawa 1989, s. 104. Pascal, stwierdzając to, powołuje się na Corneille’a (chodzi o dwie tragedie Corneille’a – *Medea*, 2,6 oraz *Rodogunę*, 1,5).

tę, że Anna Karenina zakochała się i jak doszło do tego, że została owładnięta trwogą. Będzie natomiast interesować nas, na czym polega „współobecność” jej miłości i trwogi. Czy współobecność ta świadczy o jakimś głębszym związku między obydwu tymi fenomenami egzystencjalnymi?

Być może, poszukując odpowiedzi na to pytanie, warto zastanowić się, co oznacza w życiu Anny pojawienie się każdego z tych dwu fenomenów. Czy w znaczeniu (definiowanym na sposób „fenomenologiczno-egzystencjalny”<sup>35</sup>) tych fenomenów można doszukać się, mimo całej ich odmienności, jakiegoś rodzaju zbieżności? Jakie jest podstawowe znaczenie egzystencjalne trwogi? Odpowiedź wydaje się oczywista: odsłania ona bycie-w-świecie, ukazuje jego wymiar indywidualny, wskazuje na zerwanie z „anonymowym” sposobem życia, określonym przez Heideggera mianem „Się”. Czyż jednak nie jest tak, że miłość w głębokim sensie tego słowa także oznacza, choć na innej zasadzie, zerwanie z „Się” i odsłonięcie tym samym wymiaru indywidualnego danej egzystencji? Czyż Ja, wyrażane w konstytutywnej dla miłości formule „Kocham Cię!” nie jest z definicji (tak samo zresztą jak Ty, do którego się owo Ja się odnosi) niezastępowane, niepowtarzalne, czyli właśnie zindywidualizowane, wyrwane z anonimowości? Ten, kto kocha autentycznie, z całą pewnością nie tkwi w Kierkegaardowskim „stadium estetycznym”, podobnie jak trudno przypisać owo stadium komuś, kto doświadcza trwogi<sup>36</sup>. Anonimowy sposób życia nie jest udziałem żadnego z nich.

Czy uwagi te odzwierciedlają faktycznie sytuację, w której znalazła się Anna Karenina? Wydaje się, że tak. Nie nastręcza chyba specjalnych trudności uzasadnienie tezy, że dla Anny wybuch jej miłości do Aleksego oznacza zerwanie z życiem na modłę „Się”, „niewłaściwym” w Heideggerowskim sensie tego słowa. Jak żyła Anna zanim pokochała Aleksego? O ile wiemy, żyła tak, jak „się żyć powinno”, to znaczy robiła wszystko to, czego oczekuje się, w realiach ówczesnej Rosji, od mężatki, żony wyższego urzędnika państwowego. Sposób życia Anny wyznaczała praktycznie w całości jej pozycja rodzinna, a zarazem towarzyska. Oczywiście jest więc, że moment, w którym Anna nawiązuje płomienny romans z Aleksym, stanowiąc całkowite wręcz zakwestionowanie dotychczasowego sposobu życia, oznacza zerwanie z „Się”.

Jeśli jednak jest prawdą, że Anna, nawiązując romans z Aleksym, odrzuca anonimowy sposób życia, to w jakim stopniu zwrot ten oznacza urzeczywistnienie wymiaru indywidualnego, „mojności” jej egzystencji? Czy z kolei doświadczenie mojności wyrażane w konstatacji „Kocham Aleksego” może być w jakimś stopniu zbieżne z doświadczeniem mojności wyrażanym w konstatacji „Lękam się samej siebie”? Na czym polega owa ewentualna zbieżność? Hipoteza, którą chcielibyśmy

<sup>35</sup> Zob. W.A. Luijpen, *op. cit.*, s. 30-39.

<sup>36</sup> Nie chodzi rzecz jasna o to, że nie jest możliwe, by esteta (w znaczeniu Kierkegarda) doświadczył trwogi. Chodzi o to, że doświadczenie trwogi nie jest reprezentatywne dla stadium estetycznego. O ile esteta doznaje trwogi, o tyle właściwie przestaje już być esteta.



tu rozważyć jest następująca: zarówno doświadczenie trwogi, jak i doświadczenie miłości uwikłane jest (choć zapewne w różny sposób) w to samo, pierwszorzędne z egzystencjalnego punktu widzenia, pytanie. Brzmi ono: „Kim jestem?”. Inaczej mówiąc, tym, co łączy doświadczenie trwogi oraz doświadczenie miłości, jest kwestia tożsamości osobowej. Im dłużej kwestia ta, usytuowana źródłowo niejako w tle zarówno jednego, jak i drugiego doświadczenia, nie zostaje podjęta przez Annę wprost, tym trudniej jest Annie bronić się przed destrukcyjnym dla niej przeświadczeniem, że miłość do Aleksego i lęk przed samą sobą stanowią jedność.

Co wiemy na temat tożsamości osobowej Anny? Stawiając takie pytanie, interesujemy się przede wszystkim tym rodzajem tożsamości, który późny Ricoeur określił mianem „tożsamości jako bycia sobą” (tożsamości jako *ipse*). Zgodnie z poczynioną przez Ricoeura dystynkcją pojęciową, tożsamość jako bycie sobą konstytuowaną przez „wierność danemu słowu”, „dotrzymanie obietnicy”, odróżnić należy od „tożsamości jako bycia tym samym” (tożsamości jako *idem*) konstytuowanej przez ciągłość wyróżniających danego człowieka cech (przede wszystkim fizycznych), czyli przez „charakter”<sup>37</sup>. Niewątpliwie, Ricoeurowska „wierność danemu słowu” oznacza w przypadku Anny wierność miłosnemu wyznaniu, jakie złożyła Aleksemu. Tożsamość osobowa Anny (pojmowana jako bycie sobą) kształtuje się pod znakiem miłości do Aleksego. Należałoby chyba stwierdzić wręcz, że kształtuje się ona „wyłącznie” pod znakiem tej miłości. Aleksey jest wszakże właściwie jedynie osobą, która może liczyć na wierność Anny. Na pytanie „Kim jestem?”, sformułowane w duchu Ricoeurowskim, Anna musiałaby zatem odpowiedzieć: „Jestem tą kobietą, która kocha Aleksego Wrońskiego”. Czy jednak odpowiedź taka mogłaby być dla Anny na tyle zadowalająca, aby uchronić ją od egzystencjalnej trwogi? Czy odpowiedź owa, nie oznaczałaby w istocie, że Anna tyleż odsłania własną tożsamość co zarazem, paradoksalnie, skrywa ją? Czy Anna nie naraziłaby się na zarzut, że skrywa swą tożsamość za miłością do Aleksego? Określanie swojej tożsamości osobowej poprzez odniesienie do „jednego tylko” (choć szczególnego) człowieka mogłoby przecież zostać odczytanie jako wyraz swoistego redukcjonizmu, polegającego na arbitralnym odtrąceniu całego bogactwa danych życiowych, niedotyczących tego odniesienia.

Broniąc się przed zarzutem tego rodzaju redukcjonizmu, można by kontrargumentować, że redukcjonizm ów został wyznaczony poprzez stosunkowo wąskie kryteria, za pomocą których Ricoeur definiuje tożsamość jako bycie sobą. Skoro

<sup>37</sup> Jak uczy Ricoeur, o ile tożsamość na poziomie *idem* wyraża „co” danego człowieka (a w szczególności, choć nie tylko, jego specyficzne cechy fizyczne), o tyle tożsamość na poziomie *ipse* wyraża jego „kto”, czyli wymiar osobowy w pełnym tego słowa znaczeniu. Moje „kto” jest niezależne od mojego „co” w tym sensie, że nawet jeśli owo „co” zmienia się (stwarzając sytuację, w której jedynym sposobem identyfikacji owego „co” jest uchwycenie ciągłości jego zmian), nie musi zmieniać się zarazem mój stosunek do danego przeze mnie słowa. Zmiany na poziomie „co” i ewentualne zmiany na poziomie „kto” rozgrywają się niejako w innych planach. Mogę zachować swoje „kto”, nawet zmieniawszy się na poziomie *idem*. Zob. P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*, przeł. B. Chelstowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 192-207. Zob. też: P. Ricoeur, *Tożsamość osobowa*, przeł. M. Frankiewicz, [w:] *idem*, *Filozofia osoby*, PAT, Kraków 1992, s. 33-44.

bowiem tożsamość ta określona została wyłącznie poprzez jedno kryterium – dotrzymywanie słowa, to wszelkie dane życiowe, których to kryterium nie dotyczy, z definicji nie są brane pod uwagę. Problem polega jednak na tym, że nawet gdybyśmy uznali trafność kontrargumentu, wskazującego zbyt wąski zakres Ricoeurowskich kryteriów tożsamości jako bycia sobą, powinniśmy jeszcze wykazać, że uda nam się, uwzględniając owe „pozostałe” (inne niż dotrzymywanie słowa) dane życiowe, określić tożsamość osobową Anny Kareniny. Właśnie to zadanie (o ile, rzecz jasna, nie zadowala nas charakterystyka tożsamości Anny na poziomie *idem*) okazuje się nadspodziewanie trudne do wykonania. Chodzi o to, że trudno znaleźć w życiu Anny coś niezwiązanego z miłością do Aleksego, na co byłaby ukierunkowana jej aktywność życiowa<sup>38</sup>. Nie widać jakiegoś nadrzędnego celu, który Anna chciałaby realizować, a obrane przez nią cele szczegółowe są raczej zbyt słabo zarysowane (takie jak opieka nad dziewczynką „Angieleczką”<sup>39</sup>), aby mogła ona, na ich podstawie, odpowiedzieć sobie efektywnie na pytanie „Kim jestem?”. Jej więc z Sieriożą, jakkolwiek wciąż silna, słabnie, a Anna w istocie pogodziła się, że straciła go na zawsze.

Tak więc, nawet jeśli uznalibyśmy, że Ricoeurowska „wierność obietnicy” to zbyt wąskie kryterium tożsamości osobowej (innej niż tożsamość jako *idem*) i próbowalibyśmy znaleźć kryterium bardziej pojemne znaczeniowo, takie jak chociażby „wierność swoim projektom egzystencjalnym”, okazałaby się, że owo nowe, poszerzone kryterium, jest w odniesieniu do Anny również niezbyt efektywne. Trudno mianowicie oprzeć się wrażeniu, że działania Anny, po tym jak porzuciła Karenina, skupione są właściwie wokół jednego tylko projektu egzystencjalnego, jakim jest bycie jak najlepszą towarzyszką życia dla Aleksego. Jeżeli dałoby się nawet wyodrębnić jakieś inne projekty egzystencjalne Anny, to trzeba by zarazem przyznać, że po pierwsze, angażują one ją w nieporównanie mniejszym stopniu, a po drugie, mają charakter bardzo doraźny. Stałość działań Anny wyraża się „tylko” w jednym – jej miłości do Aleksego. Czy zatem Anna rozpatrywana inaczej niż jako kochanka Aleksego, okazuje się, niczym tytułowy bohater sławnej powieści Musila, „człowiekiem bez właściwości”? Aby podważyć taką ocenę, jako zbyt jednostronną, można by wskazywać, że nie uwzględnia ona wielu wyrazistych i skądinąd ujmujących cech Anny, m.in. takich, jak: „wrażliwość”, „subtelność”, „delikatność”, „życzliwość”. Kłopot jednak w tym, że wszystkie wymienione cechy dotyczą sfery tożsamości jako bycia tym samym (tożsamości jako *idem*), czyli „charakteru” Anny, a nie poszukiwanej tutaj tożsamości Anny jako bycia sobą (tożsamości jako *ipse*), wyznaczonej przez mniej

<sup>38</sup> To prawda, że Anna, dzieląc życie z Aleksym, nie zachowuje się beczynnie: bardzo duża czyta (zarówno powieści, jak i teksty popularnonaukowe), zajmuje się również pracą dobroczynną, np. organizacją miejscowego szpitala. Niemniej, jak przyznaje narrator, główny motyw jej zainteresowań to pragnienie bycia partnerką intelektualną dla swego Ukochanego. Anna chce być aktywna intelektualnie i społecznie o tyle, o ile może to być ważne dla Aleksego (por. L. Tolstoj, *Anna Karenina*, rozdz. XXV cz. szóstej, s. 652).

<sup>39</sup> Zob. *ibidem*, cz. siódma, rozdz. IX, s. 705, a także cz. siódma, rozdz. X, s. 708-709.

lub bardziej szeroko pojmowaną kategorię wierności. Jeżeli tak, to teza o braku „właściwości” Anny” (pojmowanych jako wierność komuś lub czemuś) innych niż jej uczucie do Aleksego, urasta do rangi podstawowej danej dotyczącej jej tożsamości osobowej na poziomie *ipse*.

Jak jednak dana ta jawi się z perspektywy samej Anny? Wyraża się ona, jak można przypuszczać, w pytaniu metapoziomowym w stosunku do pytania „Kim jestem?”. Brzmi ono: „Kim jestem Ja, która kocham Aleksego Wrońskiego?”. Rzecz jasna, nie sposób dowieść, że Annę „naprawdę” trapi tego rodzaju pytanie. Ważne jest przede wszystkim to, że treść owego pytania pozwala ukazać związek zachodzący między doświadczeniem trwogi oraz doświadczeniem miłości. W jaki sposób? O ile druga część pytania wskazuje autoidentyfikację Anny jako osoby zakochanej w konkretnym człowieku, o tyle pierwsza część pytania wskazuje, że owa autoidentyfikacja „miłosna”, nie wystarcza, aby Anna mogła na jej podstawie określić swą tożsamość osobową jako taką. Anna, będąc zakochana w Aleksym, nie ma „jeszcze” swej tożsamości osobowej, owa tożsamość jest „poszukiwana” (albo też „zadana”). Pytanie to, rozpatrywane w całości, ukazuje zatem, iż doświadczenie miłosne Anny zawieszona jest niejako w próżni jej własnej, osobowej nieokreśloności. Wiemy skądinąd wszakże, iż tego rodzaju osobowa nieokreśloność z definicji nie może być dla Anny (tak jak dla kogokolwiek innego, kto znalazłby się w sytuacji owej nieokreśloności) obojętna, dotyczy bowiem jej egzystencji jako takiej. Pamiętamy również, że nieokreśloność ta, jako z definicji „nie-obojętna”, daje o sobie znać jako trwoga. Oznacza to, że doświadczenie miłosne Anny, jako „zawieszona” w egzystencjalnej nieokreśloności, pogrążona jest w trwodze. Związek miłości oraz trwogi doświadczanych przez Annę staje się coraz bardziej czytelny. Oto miłość Anny jawi się jak gdyby w obrębie trwogi, przy czym owo „w” należałoby interpretować na sposób fenomenologiczny. Zgodnie z tą wykładnią relacja między miłością Anny do Aleksego a lękiem przed samą sobą odczuwanym przez Annę, to nic innego, jak relacja między określonym fenomenem a horyzontem, na tle którego fenomen ów się jawi. Miłość Anny jawi się w horyzoncie trwogi. W tym właśnie, specyficznym znaczeniu miłość i trwoga przeżywane są przez Annę jako „współobecne” i stanowiące jedność. Anna próbuje tak bardzo skoncentrować się na samej miłości do Aleksego, by mogła doświadczać owej miłości jako swoistej totalności, tzn. jako fenomenowi wypełniającego cały horyzont, na tle którego się on jawi. Anna pragnie, aby jej miłość była tak „pojemna”, by mogła „przesłonić” swój własny horyzont. Przekonuje się jednak na każdym kroku, że pragnienie tak pojętej totalności to iluzja, horyzont „wraca” nieustannie. Trwoga Anny nie daje się zagłuszyć przez miłość. Zamiast upragnionej totalności miłości, czyli miłości „bezugranicznej”, Anna doświadcza „granic” swej miłości, a tym samym tego, co usytuowane „poza” miłością.

Anna zachowuje się przy tym tak, jakby była przeświadczona, że samo istnienie owych granic przesądza o tym, iż jej miłość nie będzie mogła przetrwać. Co więcej, Anna zdaje się dopuszczać w odniesieniu do swej miłości do Aleksego

tylko dwie możliwości: albo miłość ta będzie „totalna” (czyli przesłaniająca całkowicie horyzont jawiący się jako trwoga), albo też nie będzie jej wcale. Skoro jednak ta pierwsza możliwość na oczach Anny okazuje się iluzją (ze względu na doznanie „granic” miłości), pozostaje, w jej przeświadczeniu, jedynie możliwość druga: życie bez miłości, czyli egzystencjalna zagłada, cokolwiek miałyby to znaczyć... Wizję coraz bardziej urzeczywistniającej się zagłady tego rodzaju potęguje u Anny poczucie, że to, co stanowi sferę „poza” miłością, nie jest w stosunku do owej miłości „neutralne”, lecz zagraża jej śmiertelnie. Owo „poza”, mimo swej nieokreśloności, a właściwie przeciwnie – ze względu na tę nieokreśloność, jawi się wszakże jako trwoga. Jest ona jednak dla Anny przerażająca („zatrważająca”), w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze jako „standardowa” trwoga egzystencjalna, z istoty swej obnażająca możliwość możliwości działania, a w konsekwencji nieredukowalność mojej. Po drugie, jako trwoga „uboczna”, przejawiająca się jako doznanie nieokreślonej mocy, niepozwalającej utrzymać się miłości Anny na pierwszym planie jej doświadczeń, mocy strącającej niejako tę miłość z piedestału egzystencjalnego. Strach przedmiotowy Anny, o którym była wcześniej mowa, to nic innego, jak „figuracywny” wyraz owej trwogi „ubocznej”.

Zagadka miłości Anny Kareniny tkwi najprawdopodobniej w doświadczeniu swoistego osaczenia tejże miłości przez trwogę, a zarazem w niezrozumieniu przez Annę właściwego znaczenia tego osaczenia. Anna nie zdaje sobie sprawy, że splot miłości i trwogi może stanowić dla niej egzystencjalne wezwanie do tego, aby stawić czoło pytaniu „Kim jestem?”. Źródła nieszczęśliwości jej miłości do Aleksego pozostają dla niej zakryte.

## Zakończenie

Zaprezentowana interpretacja miłości Anny Kareniny nie pretenduje bynajmniej do tego, aby stanowić uniwersalny opis relacji zachodzącej między miłością a trwogą. Opis ów to jedynie próba rozjaśnienia szczególnego wariantu tej relacji, charakteryzującego się tym, że miłość przymuszona niejako do odegrania roli jedyne go wyznacznika tożsamości osobowej, nie jest w stanie, wobec naporu trwogi, utrzymać swej hegemonicznej pozycji egzystencjalnej. Intrygujące jest w tym wariantcie to, że miłość usytuowana w takiej hegemonicznej roli charakteryzuje się osobliwą dwuznacznością: firmuje milcząco pewną „jednowymiarową” wersję tożsamości („jestem tym, który kocha tę osobę”), lecz zarazem przesłania możliwość zbudowania tożsamości „pełniejszej”, „wielowymiarowej” („jestem tym, który dotrzymuje słowa”; „jestem tym, który potrafi dochować wierności własnym projektom egzystencjalnym”). Z drugiej strony, trwogę, której w owej relacji przypada w udziale podważanie totalizujących roszczeń miłości, również

charakteryzuje swoista dwuznaczność. Polega ona na tym, że trwoga działa zarówno budująco, jak i destrukcyjnie. Budująco dla tożsamości osobowej, bo trwoga z istoty swej jest wezwaniem, aby „być sobą” w głębokim sensie tego słowa. Destrukcyjnie dla miłości, albowiem podważanie przez trwogę totalizujących roszczeń miłości, nie dokonuje się raczej bez „skutków ubocznych”: ciosy spadające na miłość w trakcie takiej operacji mogą być tak dotkliwe, iż trudno będzie jej się odrodzić.

Nie jest jednak chyba tak, że Anna Karenina nie ocalała swej miłości dlatego, iż zakochała się, nie mając dostatecznie uformowanej tożsamości osobowej. Jeśli nawet jej miłości do Aleksego przypadła rola, której owa miłość nie była w stanie sprostać, to przecież pytanie o możliwość zmiany tej roli pozostaje w jakiś sposób otwarte. Nie sposób wykluczyć arbitralnie możliwości zmiany nastawienia Anny zarówno w odniesieniu do przeżywanej przezeń miłości do Aleksego, jak i w odniesieniu do przesywającej ową miłość trwogi. Nie musiało być z konieczności tak, że Anna zadręcza się myślami o niewierności swego Ukochanego. Nie musiało być również z konieczności tak, że Anna nie widzi innego sensu życia niż miłość do Aleksego. Nawet jeśli nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić „warunków możliwości” zmiany nastawienia Anny, to jednak zdajemy sobie sprawę, że tego rodzaju zmiana mogłaby zaistnieć. Wyczuwamy, że chodzi o nastawienie, w którym miłość, jawiąca się dotychczas w horyzoncie trwogi, coraz bardziej zaczęłaby się jawić jako miłość w horyzoncie nadziei...

J a r o s ł a w J a k u b o w s k i

### **A Mystery In Anna Karenina's Love – an Existential Analysis Approach**

#### *Abstract*

The article aims to interpret Anna Karenina's love from the perspective of generally understood existential philosophy. The article's leitmotif is related to the sources of Anna's unhappiness within the role of a mistress. Her affection appears to be a puzzle, as the unhappy trait of her feeling is impossible to be explained with the mere help of a cliché: the lovers yearn to be together, but they are hampered by external circumstances. The unhappiness in Anna's love results from the internal, not external, reasons. Anna fears that she may lose the devotion of her Beloved, and that very fear shows itself as no less than an obscured existential anxiety. However much effort Anna makes to veil the anxiety felt with the love towards Count Vronsky, she cannot succeed, for she fails to realize that both phenomena, the love to Vronsky and the anxiety, are entangled in the question „who am I?” concerning the issue of personal identity. Anna does not

understand that as long as she does not face the question, it will be difficult for her to release her mind from the distractive experience of the continual recurrence of the anxiety in the background of her love towards Vronsky.

*Keywords:* Anna Karenina, love, mystery, unhappiness, fear, anxiety, personal identity.